№ 14. Warszawa, Poniedziałek 4 Marca 1918 roku. Rok I.

PRENUMERATA: Z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztą: rocznie 24 mk., półrocznie 12 mk., kwartalnie 6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedyńczy 10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL i ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA: W tekście 2 mk., reklamy 1 mk., nekrologi 75 fen., zwykłe 50 fen. za wiersz petitowy.

Redakcja i Administracja: Plac Małachowskiego 4 (Pałac Kronenberga).

Redakcja otwarta od 9 do 1 i od 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w poł.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 4 marca 1918 r.

Pierwsze próby odrębnych traktatów pokojowych i częściowe likwidacje wszechświatowej wojny odbiegają znacznie od wszelkich szematów, według których—w opinji powszechnej — miała się ta wojna zakończyć. Wyobrażano sobie, że albo pewnego dnia ustanie walka na wszystkich frontach i w pewnem mieście zjadą się przedstawiciele państw wojujących na powszechny kongres pokojowy, albo też, — że te lub owe państwa oderwą się od swych sprzymierzeńców, zawrą pokój odrębny i w ten sposób zmuszą swych pozostałych sojuszników również do zawarcia pokoju.

Jak dotychczas, inną całkiem koleją toczą się te sprawy. Rosja odpadła od koalicji, nie zawarłszy narazie traktatu pokojowego, zaś po oświadczeniu nawet, iż walczyć przestaje ponawia się akcję zbrojną. Nowy twór państwowy, Ukraina, zawiera z państwami centralnemi pokój i jednocześnie przystępuje do walki z Rosją. Rozpoczęte pertraktacje z Rumunją dadzą niewątpliwie nowe przykłady politycznych niespodzianek. A wszystko to niezmiernie jest dalekie od tych prostych i jasnych rozstrzygnięć, jakie — zdawało się — towarzyszyć muszą zdecydowanym zwycięstwom militarnym.

Załatwienie każdej poszczególnej, militarnej lub politycznej, pozycji wszechświatowego zatargu okazuje się rzeczą niesłychanie skomplikowaną i trudną. Co więcej, pozycje te jakby nie nadają się do rozstrzygnięć ostatecznych, w oderwaniu od całokształtu spraw wojennych walczącego świata. Jeżeli jednak poszczególne dylematy, istniejące pomiędzy paroma czy kilkoma z pośród państw wojujących, znajdą swe aktualne rozwiązania, to niewiadomo, co w tych rozwiązaniach pozyska cechę trwałości, co zdoła ostać się w obliczu nowych sytuacji na terenie międzynarodowych stosunków politycznych, co zaś zmienić będzie musiało swoją prowizoryczną treść. Czy, nadto, powszechny kongres pokojowy — jeśli będzie zwołany — usunie poza ramy swych rozważań i pertraktacji te sprawy, które już uprzednio zostały na uboczu załatwione, czy też kongresowi temu podlegać będą wszystkie wielkie kwestje, dotyczące ustalenia nowych norm w stosunkach międzynarodowych i międzypaństwowych, nie wyłączając i tych, które już przed takim kongresem były tak lub owak rozstrzygnięte?

Czy nowy obraz współczesnego świata może się wyłonić i na dłuższy szereg lat utrwalić bez powszechnych porozumień? Jeśli zaś przypuścimy — jak to sądzą niektórzy — że epilogiem tej wojny nie będzie żaden powszechny kongres pokojowy ani jakakolwiek forma ogólnego porozumienia, lecz kolejno, w różnych czasach i miejscach zawierane traktaty, to czy da się pomyśleć trwałość tego rodzaju likwidacji wszystkich międzynarodowych zatargów, skoro cały bieg wojny wszechświatowej wykazał tak bezpośrednią i ścisłą tych zatargów współzależność?

Kategorycznej odpowiedzi na te pytania nie dadzą nam żadne pr cedensy historyczne. Zbyt nową i odmienną, mimo wielu analogji, jest sytuacja dzisiejsza.

GALICJANIE.

Niechętnie się to głośno przyznaje, ale nie trudno to wyczuć, że „galicjanin" nie uchodzi w Królestwie za swojaka równouprawnionego bez reszty... Traktuje się go niejednokrotnie jako gościa raczej...

Wiadomo, że wiekowe rozszczepienie polityczne i utrudnienia wzajemnego przenikania się wytworzyły pewne różnice w typach królewiaka i galicjanina. Królewiak rad przekomarzał się z ospałym nieco obywatelem „Golicji i Głodomerji" na temat przerostu skłonności do poprzestawania na małem, byle pewnem, braku szerszej inicjatywy i śmiałości do samodzielnego puszczania się na bystre wody życia. Galicjanina znów często przyprawiała fantazja królewiaka o lekki zawrót głowy i nastręczała mu zarzut powierzchowności i niekarności. Ale przecież zawsze odczuwano, że są to różnice nie przechodzące poza naskórek. Zawsze posiadały one przeciwwagi dużo cięższe; nigdy nie brakło w sercu galicjanina uznania dla tragicznego przywileju większej męki narodowej królewiaka, który ze swej strony nigdy nie odmawiał galicjaninowi zasług dla kultury narodowej.

Owe lekkie odrębności miały zresztą tylko znaczenie czysto dyskusyjne i nie pociągały za sobą żadnych następstw praktycznych. Dopiero świt państwowości polskiej oświetlił pewne objawy, którym w interesie narodowym należy zapobiec zawczasu.

Gdy powstała kwestja budowy urzędów polskich, odezwały się tu i owdzie w Królestwie głosy strwożone grożącym rzekomo „zalewem" urzędników galicyjskich. Konieczność posłużenia się *także* siłami z Galicji, wobec zrozumiałego braku dostatecznej liczby wykwalifikowanych praktyków w Królestwie, ukazywała się w oczach pewnych nazbyt dzielnicowych patrjotów, jako niebezpieczeństwo zagranicznej konkurencji, przygniatającej wytwórczość miejscową. To też w początkach tworzenia się w Królestwie nowych instytucji byliśmy nieraz świadkami objawów jakiejś — uczciwszy uszy— galicjanofobji. Powstała jakby doktryna Monroego w zmniejszonym formacie: Królestwo dla królewiaków.

Życie okazało się silniejszem i rozumniejszem. Nikt nie przeczy, że należy urzędników powoływać przedewszystkiem z pośród tych, którym do danego urzędu jest najbliżej. Ale czynnikiem rozstrzygającym są przecież kwalifikacje kandydata i osądzanie kandydatur tylko z punktu widzenia sklepiku z naprzeciwka byłoby i rzeczowo nonsensem i dla świadomości narodowej wielką szkodą.

To też życie okazało tu swą siłę i skłoniło do dopuszczenia galicjan do pracy nad dobrem państwa polskiego tam, gdzie można ich było użyć z pożytkiem. Ale niebezpieczeństwo przyćmienia świadomości narodowej obawą przed konkurencją galicyjską trwa jeszcze i od czasu do czasu przejawia się w formie przestrzegania przed „sprowadzaniem" urzędników galicyjskich— zbędnych wobec istniejących poddostatkiem sił tutejszych, nie obeznanych ze stosunkami miejscowemi i zawlekających do Królestwa metody biurokratyzmu austryjackiego.

Zbędnych! Czytaliśmy niedawno, że państwo polskie będzie miało do obsadzenia posad urzędniczych przeszło 30,000. Jest więc dość miejsca dla wszystkich. Poważniejszym wydaje się zarzut nieznajomości stosunków miejscowych. Zapewne niejedno tu będzie obce przybywającemu z Galicji, z niejednem trzeba się będzie zżyć dopiero. Ale nie przesadzajmy tej trudności. Ani różnice nie są tak olbrzymie, by koniecznie sprowadzać zupełną dezorjentację biednego galicjanina, ani w Galicji nie rodzą się same tak kiepskie głowy, by nie mogły w krótkim czasie zorjentować się nawet wśród odmiennych — a zawsze przecież tak samo polskich—stosunków. Wreszcie: sprowadzanie metod austryjackich. Jest to zarzut może co do pewnych, ściśle oznaczonych jednostek uzasadniony. Niewątpliwie długoletnie przyzwyczajenie lubi stawać się drugą naturą, którą potem wozi się wszędzie ze sobą. Ale potępianie w czambuł wszystkich galicjan z powodu ich rzekomego nasiąknięcia austryjackością jest niesłuszne i niewłaściwe. Lekkomyślny to ostracyzm, gdy upatruje się w Polakach, którzy pełnili dotąd służbę urzędniczą w Galicji, tylko skostniałych i wynarodowionych rutynistów, niezdolnych do odczuwania potrzeb samodzielnego życia polskiego. Trudno chyba wyrządzić Polakowi boleśniejszą krzywdę, niż gdy posądza się go o brak dość żywych uczuć narodowych. Jak gdyby polski urzędnik w Galicji nie trwał był na służbie *dla swoich!* Czemuż to naraz urzędnik galicyjski stał się Polakiem pośledniejszego gatunku?

Nie anektujmy cnót obywatelskich tylko dla królewiaków. Galicja poniosła w tej wojnie zbyt wiele ofiar dla sprawy wspólnej i zbyt wiele wycierpiała, by królewiak patrzył przez ramię na galicjanina. Kto dostarczył lwiej części legjonistów? Skąd od trzech i pół lat idzie męska ludność w najlepszym wieku na niszczące trudy wojenne? Gdzie była widownia najzaciętszych, najwięcej pustoszących walk? A teraz, gdy spadł grom sprawy chełmskiej — czy oczy całej Polski nie były zwrócone na Galicję, która jak mur stanęła, jedną przysięgą skuta, na straży praw polskich?

Czas, by uświadomić sobie, że *w sprawie polskiej Kraków ma równie wiele do powiedzenia, jak Warszawa.* Niemożliwy wówczas będzie niewczesny partykularyzm, objawiający się obecnie od czasu do czasu i odmawiający galicjanom indygenatu w Królestwie. Jak królewiak jest w Galicji u siebie, tak i galicjanin nie może być w Królestwie tylko gościem. Niechże jednoczenie się Polski nie rozpoczyna się od zatraty poczucia, że we wszystkich dzielnicach na jednym byliśmy i chcemy być ordynansie.

M. Sz.

Ze spraw gospodarczych.

Jednem z miast często w czasie obecnej wojny wspominanem jest Gdańsk. Jego gospodarcze położenie, a zwłaszcza stan przemysłu, zasługiwałby tedy na uwagę. Poniżej podajemy szereg cyfr, odnoszących się do rozwoju przemysłu w samem mieście Gdańsku oraz w powiecie gdańskim, a to na tle cyfr odnoszących się w tej samej dziedzinie do całych Prus. Podajemy cyfry za rok 1905 oraz 1913, ilustrujące zarówno rozwój przemysłu w ostatnich dziewięciu latach, jakoteż stan przemysłu bezpośrednio przed wojną.

Poniżej przytoczone cyfry obejmują wszystkie zakłady przemysłowe, zatrudniające ponad 10 robotników, a z rzemieślniczych te, które stosują popęd motoryczny. Zastrzeżenia te nie odnoszą się do zakładów konfekcyjnych. Poniższe zestawienie obejmuje tedy (poza konfekcyjnemi) przedsiębiorstwa, które przekraczają zwyczajny poziom rzemiosła, czyli około 75 procent wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Co się tyczy liczby zatrudnionych robotników, to poniżej podane cyfry nie przedstawiają stanu, ustalonego w jakimś jednym dniu, w

którym zarządzono odnośny spis, lecz ustalano liczbę zatrudnionych robotników dwa razy w roku i przyjęto z nich większą. W ten sposób przyjęto np. dla cegielni liczbę robotników, zatrudnionych w lecie, a dla cukrowni w zimie. Ten system nie wyklucza wprawdzie, że niektórzy robotnicy będą podwójnie liczeni, o ile np. robotnik cegielniany pracuje w zimie w cukrowni, jednakowoż ten system obliczania robotników posiada tę zaletę, iż pozwala ocenić poszczególne gałęzie i przedsiębiorstwa przemysłowe według ich najwyższej sprawności.

W 1905 r. istniały w Gdańsku 453 zakłady przemysłowe, zatrudniające 14.272 robotników. W tym samym czasie istniało w powiecie gdańskim 1699 zakładów przemysłowych, zatrudniających 39.402 robotników, zaś w całych Prusach łącznie 129.823 zakłady, zatrudniające 2.838.925 robotników. W 1913 r. istniało w Gdańsku 747 zakładów, zatrudniających 20.274 robotników, zaś w powiecie gdańskim 2262 zakładów, zatrudniających 48.785 robotników, w całych Prusach łącznie 175.436 zakładów, zatrudniających 3.633.618 robotników. Z tego zestawienia wynika, że kiedy w czasokresie 1905—1913 przeciętny przyrost przedsiębiorstw przemysłowych w Prusach wynosił 35·1, to w powiecie gdańskim 33·1, zaś w samym Gdańsku 64·9. Równoległy przyrost robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych wynosił 27·9, względnie 23·8, względnie wreszcie 42 na 100.

Powyższe cyfry wskazują, iż przyrost przedsiębiorstw przemysłowych oraz zatrudnionych w nich robotników w Gdańsku przewyższa bardzo znacznie przeciętną całych Prus, a ponadto przewyższa odnośne cyfry, odnoszące się do Berlina, gdzie przyrost przedsiębiorstw w 1905 — 1913 wynosił 54,3, a zatrudnionych robotników 35,2 na 100.

W szczególności istniało w Gdańsku w 1905 r. zakładów metalurgicznych 25, zatrudniających 251 robotników, zaś w 1913 r. 45, zatrudniających 493 robotników. Przyrost przedsiębiorstw wynosił wtedy 80, zaś zatrudnionych robotników 96,8. W tym samym czasie wynosił przeciętny przyrost w Prusach 53,7 względnie 33,8 na 100. W przemyśle budowy maszyn i okrętów istniało w Gdańsku w 1905 r. zakładów 41, zatrudniających 7672 robotników, zaś w 1913 r. 68 zakładów, zatrudniających 9927 robotników, a więc przyrost wynosił 65,8 względnie 29,4. W całych Prusach przeciętny przyrost wynosił w tym samym czasie 65,5 względnie 44,2 na 100. Ta grupa przemysłu obejmuje zarazem budowę okrętów i zatrudnia 53,7%, a więc więcej aniżeli połowę wszystkich robotników przemysłowych w Gdańsku. Rozwój przemysłu budowy okrętów illustrują jeszcze dosadniej cyfry, odnoszące się do powiatu gdańskiego, albowiem w czasokresie od 1905—1913 r. liczba odnośnych zakładów wzrosła z 92 na 177, a liczba zatrudnionych robotników z 12319 na 17467. Przyrost zakładów wynosił tedy 92,4 a robotników 41,7. Znacznie skromniejszy przyrost liczby robotników w stosunku do przyrostu przedsiębiorstw przemysłowych tłumaczy się przedewszystkiem tem, że w miarę stosowania w nich coraz lepszych urządzeń maszynowych obchodziły się mniejszą liczbą robotników. Zaznaczyć należy, że trzy największe zakłady budowy okrętów w Gdańsku są przedsiębiorstwami państwowemi, a jeden z najznaczniejszych prywatnych zakładów wykonywa wyłącznie zamówienia państwowe.

Poza wspomnianemi gałęziami największy rozwój wykazuje przemysł konfekcyjny, który w 1913 r. posiadał w Gdańsku 168 zakładów, zatrudniających 1182 robotników. W porównaniu ze stanem z 1905 r. liczba zakładów podniosła się o 84,6 a zatrudnionych w nich robotników o 111 na 100, gdy przeciętna całych Prus wynosi zaledwie 23,8 względnie tylko 7 na 100. Ponadto należałoby jeszcze wymienić przemysł obróbki drzewa i bursztynu, który posiadał w 1913 r. w Gdańsku 82 zakłady, zatrudniające 1624 robotników. W tej gałęzi przemysłu liczba zakładów podniosła się od 1905 r. o 90,7, zaś liczba zatrudnionych w nich robotników o 80,5. Identyczne cyfry, odnoszące się do całych Prus, wynoszą 52,3 względnie 28,5.

Jak z powyższego zestawienia wynika, Gdańsk posiada doniosłe znaczenie nietylko jako port, lecz ponadto także jako dobrze rozwinięta placówka przemysłu.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Zasiłek drożyźniany dla nauczycieli szkół średnich. Komisja powołana przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do podziału zasiłku drożyźnianego zwraca się do ogółu Nauczycielstwa polskich szkół średnich ogólnokształcących z usilną prośbą o powszechne i jaknajszybsze wypełnienie przesłanych kwestjonarjuszy, gdyż w przeciwnym razie nie będzie w możności zestawienia kompletnej listy nauczycielstwa, co w wysokim stopniu utrudniłoby należyte ustalenie zasad podziału zasiłku drożyźnianego. Jednocześnie Komisja prosi, aby każda z osób pracujących w kilku szkołach wypełniała tylko jeden kwestjonarjusz.

Od Administracji.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. naszych prenumeratorów i Agencje pism, że NN. 1, 6, 7 i 8 „Monitora Polskiego“ są już wyczerpane.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Delegacja do Rady Regencyjnej. Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja dowódcy I korpusu polskiego w Rosji, jenerała Dowbor-Muśnickiego, do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Delegację tworzą: pułkownik Edward Malewicz, pułkownik Andrzej Tupalski, porucznik Witold Szebeko i podporucznik Władysław Raczkiewicz. Delegacja została przyjęta na Zamku przez Najdostojniejszą Radę Regencyjną w dniu dzisiejszym o godz. 10½ r.

Zgromadzenie Narodowe. Wedle projektu, opracowanego przez specjalną komisję, w sprawie składu Zgromadzenia Narodowego, które w połowie marca ma obradować w Krakowie, ma w nim wziąść udział około 312 osób. W skład Zgromadzenia wejdą wszyscy posłowie parlamentarni i sejmowi, członkowie Izby Panów, przedstawiciele instytucji naukowych, przedstawiciele organizacji i związków zawodowych, urzędniczych i nauczycielskich, delegaci stronnictw niereprezentowanych w ciałach parlamentarnych, przedstawiciele dziennikarzy we Lwowie i Syndykaty dziennikarzy w Krakowie, Izby handlowe i rękodzielnicze, Liga kobiet, Zjednoczenie kobiet, Towarzystwo kupców katol., Organizacje drukarzy i t. d., wreszcie przedstawiciele włościan.

Odezwa Jeneralnego Gubernatora w Lublinie. Jeneralny Gubernator, Generał piechoty J. E. Antoni Liposcak wydał do ludności tej części Polski następującą odezwę:

Najwyższem postanowieniem Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, mianowany kierownikiem Jeneralnego Gubernatorstwa Wojskowego pozdrawiam najserdeczniej—narazie tą drogą — jego ludność i cieszę się ze względu na możność stykania się z nią często osobiście.

W myśl wielkodusznych życzeń mego Dostojnego Monarchy, uważam sobie za zaszczytne zadanie ściśle, sprawiedliwie i bezstronnie, ale zarazem z największą życzliwością popierać w każdym kierunku materjalny i gospodarczy dobrobyt ludności, a zarazem braki i ograniczenia, wywołane stanem wojennym, uczynić, o ile możności—znośnemi.

Jako uczestnik ciężkich walk, które kilkakrotnie rozegrały się właśnie na obszarze Jeneralnego Gubernatorstwa, i jako świadek spustoszeń wywołanych przez te walki, pojmuję dokładnie konieczność odbudowy kraju, który i pod tym względem może w zupełności liczyć na moje poparcie. Poszanowanie praw i ustaw, utrzymanie spokoju i ładu, muszą bezwarunkowo stanowić myśl przewodnią Zarządu Wojskowego w tych ciężkich czasach, które wstrząsnęły umysłami wszystkich i grożą unicestwieniem pojęć spokoju i zgodliwości. Wszakże i sama Polska, powstała do nowego życia państwowego, potrzebuje, jako podstawowego warunku szczęśliwej przyszłości, przedewszystkiem konsolidacji i rozwoju wewnętrznego, opartego na prawie i porządku, a niezamąconego zewnętrznemi wpływami. Wzajemne zaufanie, szczere i lojalne usposobienie ludności i jej duchowych przywódców, ułatwią mi niezawodnie me ciężkie zadania w służbie kraju i dlatego nawołuję ogół do pełnej zrozumienia współpracy. Antoni Lipos'cak Generał piechoty w. r.

Biuro prezydjalne N. K. N. w Wiedniu—według nadeszłej stamtąd wiadomości—zawiesiło swoje czynności. Kierownikiem tego biura był do ostatniej chwili dr. Ernest Habicht, pierwszy prokurator przy Trybunale kasacyjnym.

O przekazanie poczty. Magistrat wystąpił już do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą przekazania rządowi polskiemu miejskiej poczty. Ministerjum uznało za potrzebne zbadać wpierw działalność i stan poczty i w tym celu wyznaczyło umyślnego delegata. Utworzenie rządowej polskiej poczty, telegrafów i telefonów wymagać będzie znacznej liczby urzędników i niższych funkcjonarjuszów; za czasów rosyjskiej administracji w okręgu warszawskim pocztowo-telegraficznym, do którego należało tylko sześć gub. Królestwa Polskiego, było w służbie 4000 osób. Gub. Siedlecka, Lubelska, Łomżyńska i Suwalska należały do okręgu grodzieńskiego i tam liczono nie mniej tysiąca pracowników.

Na szkoły w Chełmszczyźnie. Teatr Polski zainicjował dobrowolne opodatkowanie się na polskie cele oświatowe w Chełmszczyźnie. Personel artystyczny, administracyjny tudzież techniczny tej instytucji zobowiązał się składać rzeczony podatek Macierzy Szkolnej stale w miesięcznych ratach aż do końca sezonu.

Przymusowa pożyczka. Realizacja pożyczki miejskiej na sumę 75,000,000 m. nastąpi w sposób przymusowy w ścisłym związku z nowowprowadzonym podatkiem od majątków. Wszyscy posiadacze majątków nieruchomych i kapitałów, oraz sum hipotecznych wartości od 75000 m. obowiązani będą nabywać pożyczkę w ilości o pięć razy tyle, ile wynosić będzie podatek od danego majątku płatnika. Odmowa nabycia pożyczki pociąga za sobą karę. Wypuszczaną pożyczkę magistrat potrzebując pieniędzy czasowo założył w Polskiej Kasie krajowej, ale z wprowadzeniem podatku magistrat w miarę potrzeby będzie wycofywał ją z kasy i rozmieszczał śród płatników podatku od majątku. Dla roztrzygania różnych spraw i kwestji spornych, związanych z przymusową realizacją pożyczki, będzie utworzona umyślna komisja.

Ściąganie grzywien na korzyść zakładów dobroczynnych. Na zasadzie art. 417 „Zbioru praw“, wydanego w r. 1892, grzywny za przekroczenia przepisów o wyrobie i sprzedaży trunków, o wyrobie cukru, uboju bydła i t. p. stanowią dochód zakładów dobroczynnych. Zakłady dobroczynne w Warszawie czerpały z tego źródła do 20,000 r. rocznie. Suma, któraby na dobro instytucji dobroczynnych miejskich wpłynęła za czas od sierpnia r. 1915 do chwili bieżącej, stanowiłaby poważny dla kasy miejskiej zasiłek, bardzo pożądany, skoro zaś zważy się olbrzymie ciężary, jakie miasto zmuszone jest ponosić na pomoc ludności. Wobec tego magistrat występuje do Ministerstwa Skarbu z podaniem o wyjednanie u władz okupacyjnych stosowania w całości wspomnianego artykułu prawa,—o uzyskanie przynależnych instytucjom dobroczynnym sum z pobranych w ciągu dwóch lat kar pieniężnych i o wniesienie do projektu praw o podatkach dotychczas obowiązujących przepisów, dotyczących ściągania grzywien na korzyść zakładów dobroczynnych.

Związek Stolarzy. W sali Tow. „Rozwój“ odbyło się wczoraj zebranie organizacyjne związku właścicieli polskich zakładów stolarskich. Na wstępie wyłoniła się dyskusja nad zasadniczym celem związku, w której wyjaśniło się, że właściciele zakładów stolarskich mają dużo spraw wspólnych, których załatwienie przechodzi siły jednostek, a jednocześnie jest niezbędne. Do spraw tych prócz potrzeb, wynikających z dzisiejszych warunków, należy także aktualna sprawa przyszłego wywozu wyrobów drzewnych do Rosji, który był bardzo znaczny. Chodzi o możliwe wznowienie tych stosunków z jednoczesnym wyzwoleniem się od pośredników, którzy mieli prawie że monopol na ten eksport. W dyskusji wypowiedziano się jednogłośnie za potrzebą stworzenia związku. Zebranie zakończono przyjęciem ustawy oraz zapisami na członków związku.

Z Rady Opiekuńczej miasta Płocka. W dniu 23-go lutego r. b. odbyło się Ogólne Zebranie R. O. m. P. Po zagajeniu Zebrania przez prezesa, p. R. Żółtowskiego, odczytano i zatwierdzono protokuły posiedzeń ostatniego Og. Zebrania i Zarządu, oraz bilansy na 1 I i 1 II 1918 r. Zatwierdzono również uchwalone przez Zarząd podwyżki pensji dla pracowników Rady, które obecnie wynoszą 5,165 mk. miesięcznie, nie licząc dyetarjuszy.

Bilans Magistratu m. Włocławka. Wynik kasowy w dniu zamknięcia książek po dzień 28 lutego 1918 roku włącznie.

Przychód			
książki głównej	Mk.	1846.660.51.	
działu żywnościowego	„	1758.938.75.	3605.599.26
Rozchód			
książki głównej		2091.360.89	
działu żywnościowego		1468.648.68	3560.009.57
Saldo ogólne	Mk.	45.589.69 fen.	

Obrót kasy miejskiej
Za czas od 1 kwietnia 1917 do 1 marca 1918 roku, czyli za 11 miesięcy, wynosił:
w przychodzie Mk. 3.605.599 fen. 26.
„ rozchodzie Mk. 3.560.009 fen. 57.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 3 marca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprechta.

Na południowym-zachodzie od Lombardzyde wzięliśmy do niewoli kilku belgijczyków. Brandenburskie oddziały szturmowe podczas natarcia pod Neuve-Chapelle wzięły do niewoli 52 portugalczyków, a pomiędzy nimi 3 oficerów.

Polska Krajowa Loterja Klasyczna

R. G. O.

Warszawa, Kredytowa 4.

SUMA WYGRANYCH **6 miljonów 440 tysięcy marek.**

Wielka wygrana: pół miljona marek.

Termin wymiany 7 marca. — Ciągnienie II klasy — 9 i 11 marca.

! Losy 2-ej klasy już są w sprzedaży !

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza.

Nr. 14.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Pod wieczór pułki francuskie po kilkogodzinnych przygotowaniach artyleryjskich zaatakowały nasze stanowiska pod Corbeny; kontratakiem odrzucono je. W Szampanji działalność ogniowa wzrosła chwilami na pewnych odcinkach bojowych.

WSCHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Operacje rozpoczęte po zakończeniu rozejmu dały ogromne sukcesy. Wojska generała-pułkownika hr. v. Kirchbacha przebiegły w zwycięskim pochodzie Estonję i Inflanty, dążąc na pomoc uciskanej ludności; towarzyszyły im części załóg wysp morza Bałtyckiego, które nadeszły przez zamarznięty Moonsund, oraz pułki estońskie. Zajęto Rewel i Dorpat. Wojska nasze są przed Narwą.

Armje generała-pułkownika v. Kirchbacha, oraz generała - marszałka polnego v. Eichorna, posuwając się niepowstrzymanie naprzód przez Dyneburg i Mińsk, wzięły po zaciętej walce Psków, Połock i Borysów.

W Bobrujsku nastąpiło połączenie z dywizjami polskiemi.

W porozumieniu z rządem ukraińskim oddziały grupy wojsk Linsingena, po kilkakrotnych walkach, uwolniły drogę żelazną od Łunińca przez Rzeczycę nad Dnieprem aż do Homla. Inne dywizje pod dowództwem generała v. Knoerzera, łamiąc opór nieprzyjacielski, oczyściły od nieprzyjaciela drogę żelazną Kijów — Żmerynka, oraz linje kolejowe wiodące do Kijowa.

W dniu 1 marca zajęto wespół z ukraińcami Kijów.

Niemiecko - austrjacko - węgierskie wojska wkroczyły do Żmerynki.

Zdobycz zabrana nieprzyjacielowi nie da się obliczyć nawet w przybliżeniu. Podług dotychczasowych doniesień, do rąk naszych wpadło: w jeńcach—6,800 oficerów, 57,000 żołnierzy, w zdobyczy — 2,400 armat, przeszło 5,000 karabinów maszynowych, kilka tysięcy wozów, pomiędzy nimi 500 samochodów i 11 automobilów pancernych, przeszło 2 miljony nabojów artyleryjskich i 128,000 karabinów, 800 lokomotyw i 8,000 wagonów kolejowych. Do tego doliczyć należy zdobycz w Rewlu: 13 oficerów, 500 żołnierzy, 220 dział, 22 samoloty i wiele różnego materjału.

Pierwszy generał-kwatermistrz

Ludendorff.

Pokój z Rosją.

Berlin, 4.3. (W.A.T.). **Urzędowo. Wczoraj o godzinie 5-ej popołudniu podpisany został pokój z Rosją.**

Władze Austr.-Węg. nie opuszczają Chełmszczyzny.

Lublin, 4.3. (W.A.T.). Wiedeńskie c. i Biuro Telegraficzne donosi:

Wiadomość podana przez jeden z dzienników lwowskich, jako austrjacko - węgierskie władze okupacyjne przygotowują się do oddania Chełmszczyzny ukraińskiej republice ludowej i rozpoczęły już ewakuację Zamościa, jest najzupełniej nieuzasadnioną i nieprawdziwą.

Jak zajęto Żytomierz?

Berlin, 4 marca (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi następujące szczegóły o zajęciu Żytomierza: Żytomierz, siedziba ukraińskiej Rady centralnej, zajęty został przez wojska niemieckie. W ślad za oddziałem wojsk, które przybyły do miasta w dniu 24 lutego na samochodach opancerzonych, wkroczyły do miasta 27 lutego inne jednostki bojowe. Pomimo znacznego nacisku ze strony Kijowa bolszewicy oszczędzali miasto. Tylko pewne bandy zbliżały się do przedmieścia. Oddział samochodów pancernych, który wyruszył z Żytomierza w kierunku Kijowa, spotkał się z odstępującym bataljonem bolszewickim i rozproszył go zapomocą ognia z karabinów maszynowych. Stosunki w mieście, przed wkroczeniem Niemców, były już uporządkowane. Bardzo rzadko odbywała się tam strzelanina oraz nocne napady, co wogóle w Rosji jest na porządku dziennym. Utrzymaniem porządku zajmowała się milicja miejska, złożona przeważnie z b. oficerów. W sklepach i restauracjach znajdują się duże zapasy żywności, wprawdzie po wysokich cenach. Wobec tego, że drożyzna jest zjawiskiem bezwzględnie sztucznem, należy się liczyć z tem, że ceny znów się unormują.

Hr. Czernin u króla rumuńskiego.

Paryż, 4 marca (W. A. T.). Agencja Havasa donosi: O bytności hr. Czernina u króla rumuńskiego „Echo de Paris" pisze: Król odpowiedział, że przyjmie hr. Czernina jedynie w tym wypadku, gdy gabinet zaaprobuje ten krok. Wobec tego, że decyzja gabinetu była przychylna, spotkanie odbyło się w Baku (?) i trwało godzinę. Państwa centralne postawiły następujące warunki: Odstąpienie Dobrudży i wyrównanie granic na froncie węgierskim.

Ambasadorowie opuszczają Petersburg.

Genewa, 2 marca, (W. A. T.). Aj. Havasa donosi z Petersburga: Ambasador amerykański oraz posłowie chiński, brazylijski i sjamski opuścili Petersburg.

Lord French w Dublinie.

Amsterdam, 4.3. (W.A.T.). Podług doniesienia Biura Wolffa, lord French, głównodowodzący sił zbrojnych, pozostających wewnątrz państwa, przybył wraz ze swym sztabem do Dublina.

Pasicz na czele rządu serbskiego.

Genewa, 2 marca (W. A. T.). Dzienniki francuskie donoszą: Na czele rządu serbskiego pozostanie prawdopodobnie Pasicz, lecz utworzy on gabinet o składzie jednolitym.

Śmierć ks. Mirki Czarnogórskiego.

Wiedeń, 4 marca (W. A. T.). Książę Mirko Czarnogórski, który się udał przed dwoma laty do jednego z tutejszych sanatorjów ze względu na ciężkie swoje cierpienia, zmarł wczoraj z powodu rozlewu krwi w płucach.

Mowa Dr. Bilińskiego.

W dniu 27 lutego w wiedeńskiej Izbie panów Dr. Biliński oświadczył:

Ludność całego świata, tak krajów nieprzyjacielskich, jak monarchji, zgodną jest co do jednej myśli: wszyscy pragną pokoju. Śmiesznem jest sądzić, by Polacy byli przeciwnikami pokoju. Nie podzielamy jednak w pełni waszego uczucia radości z tego powodu, ponieważ traktat pokojowy z Ukrainą zawarty został, na nasze nieszczęście, naszym kosztem. Nikomu atoli z nas nie przychodzi na myśl mącić pokoju. — Niektórzy nawet twierdzą, że nie pragniemy dowozu środków żywności z Ukrainy. A czyż my w Galicji, gdzie ludność cierpi więcej, aniżeli w innych krajach, jesteśmy tak bogaci? Będziemy się cieszyć, jeżeli sprawa się powiedzie.

Bar. Czedik niechaj nie sądzi, że nie znam zasług hr. Czernina i że nie wiem, co on uczynił w Rumunji. Uważam hr. Czernina za jednego z najznamienitszych mężów, jakich posiadamy. Należałem do podkomitetu komisji spraw zagranicznych, która miała wypracować votum zaufania dla ministra spraw zagranicznych. — Współpracowałem i żądałem włączenia ustępu (co też rzeczywiście się stało), że samodzielne państwo polskie będzie utworzone i że delegacja rządu warszawskiego będzie dopuszczoną do rokowań pokojowych w Brześciu. Przemawiałem za votum zaufania i za niem głosowałem w przypuszczeniu, że hr. Czernin w swoich rokowaniach nie uczyni niczego, coby mi uniemożliwiło iść dalej z nim i nadal uznawać jego zasługi.

Hr. Czernin zawarł pokój, w którym sprawa chełmska rozwiązana została w znany sposób. Z serca całego winszuję narodowi ukraińskiemu utworzenia państwa, ale mu nie zazdroszczę. Ukraina jest większą, aniżeli monarchja austro-węgierska, a pod wieloma względami może bogatsza. I ten naród, który dopiero patrzy na powstanie swego państwa, nie miałby uznania swego państwa wyżej cenić, aniżeli przyłączenia kawałka kraju nad Bugiem?

Ze strony rządu wmawiano w publiczność, że Polacy z powodu skrawka ziemi, z powodu kilku wsi, z powodu 150 klm. kwadratowych przechodzą do opozycji przeciwko państwu. — Jest rzeczą nową, że fakta historyczne nie mają mieć znaczenia. Nie można uważać historji za nonsens. Mówca przypomina losy Chełmszczyzny od XIV stulecia, wykazując wkońcu, że dopiero nacjonaliści w Dumie petersburskiej zamierzali utworzyć z pewnych obszarów gubernji lubelskiej i siedleckiej specjalną gubernię, która jednakże była mniejszą, niż ta część, która według traktatu w Brześciu przypaść ma Ukrainie. Twierdzi się, że wówczas Polacy zachowali się całkowicie odmiennie. Mówca był w tym czasie prezesem Koła polskiego i może oświadczyć, że w całym kraju panowało wtenczas jak największe wzburzenie. Imieniem Koła polskiego interweniował mówca u hr. Aehrenthala, który stosunki znał bardzo dobrze. Często z nim konferował i hr. Aehrenthal używał wszelkich środków, jednakże bezskutecznie. — Wyłoniła się kwestja, czy Koło polskie w drodze interpelacji w Radzie państwa ma zająć stanowisko w tej sprawie. Przybyła jednak deputacja z Rosji do Wiednia, która prosiła Koło polskie, aby interpelacji zaniechało, obawiano się bowiem, że gdyby sprawa została poruszona w Radzie państwa, to znikłaby wszelka nadzieja osiągnięcia poprawy stosunków w Petersburgu. Deputacja sądziła, że uda się jej może sprawę załagodzić. To się nie udało, chociaż w rzeczywistości do odłączenia nie przyszło. Zabrano polskiej ludności w tych obszarach tylko te prawa, które jej przysługiwały jako Polakom. Co posłowie polscy czynili w Dumie, do czego dążyli i co faktycznie osiągnęli, to mówcy nie jest znanem. Jedno jednakże wiem— powiada mówca: Stosunku Polaków do Rosji nie można porównać ze stosunkiem Polaków do

Austrji. Rosja jest wrogiem śmiertelnym. Austrja dotąd jest państwem, do którego należymy, z którem dotąd zawsze razem szliśmy, za któreśmy walczyli i, jak się spodziewam, nadal walczyć będziemy. Jeżeli przyjaciel coś podobnego czyni, to wrażenie jest całkiem odmienne, aniżeli gdyby to czynił nieprzyjaciel.

Takie były stosunki aż do wybuchu wojny i okupacji Królestwa przez mocarstwa centralne. Administracja, utworzona w Lublinie, była bardzo ostrożna. Kiedy utworzono generał-gubernatorstwo, poddano mu nie całą część południowo-wschodnią, lecz okolice Lublina i Siedlec pozostawiono pod administracją czysto wojskową. Badano stosunki i sądzono, że pokażę się, iż przecież czysto ruska lub przeważnie ruska ludność tam mieszka i że będzie rzeczą konieczną tworzyć tam dla niej szkoły i poczynić odpowiednie zarządzenia co do języka urzędowego.

Nastąpiła kilkomiesięczna pauza, która robiła wrażenie, jakoby austro-węgierski zarząd wojskowy myślał o odłączeniu tych obszarów. Szkół ruskich nie można było utworzyć, ponieważ ludność ich nie chciała. Szczegółów nie znam. Rząd później zdecydował się także ostatnią część, podległą komendzie wojskowej, przyłączyć do generał-gubernatorstwa. Mówca powołuje się na ogłoszoną z tej racji przez kwaterę prasową w dniu 7 lipca 1916 r. notatkę, że gubernatorstwo wojskowe lubelskie rozszerzone zostało na okręgi Chełm, Hrubieszów i Tomaszów, a tem samem obszar byłej gubernii Chełmskiej został połączony w jednolitą administrację Królestwa Polskiego.

Rozporządzenie to czyniło zadość serdecznym życzeniom narodu polskiego, który odłączenie gubernii Chełmskiej od Polski przez Rosję odczuł jak uderzenie pięścią. Tak w r. 1916 mówiła naczelna komenda armii, która nie kochała Polaków.

Mówca przytacza potem daty statystyczne, wykazujące ogromną większość ludności polskiej w poszczególnych obszarach, odstąpionych Ukrainie. Podnosi, że na obszarze obecnej Ukrainy znajduje się mnóstwo miejscowości, zamieszkałych gęsto przez żywioł polski. Wielka własność polska jest ogromną, wielką jest też kultura polska w tych krajach. Fabryki cukru są w ręku polskiem, a miliony Polaków, jako urzędnicy, administratorzy i współpracownicy, mieszkają na Ukrainie. Wszystko to ma teraz zniknąć, bo przeprowadza się tam zasadę, że grunta mają być rozdzielone bez odszkodowania. Polacy mają utonąć w morzu ukraińskiem na Wołyniu, a Rusinom dano jeszcze tak bardzo wątpliwą Chełmszczyznę.

Polacy mają specjalne powody oburzenia na ministra spraw zagranicznych. My i cała ludność nie tylko tutaj, lecz i w Królestwie Polskiem utrzymywaliśmy z ministrem spraw zagranicznych jak najściślejsze stosunki, ponieważ podzielał on nasze stanowisko, że interesy monarchji i dynastji są najściślej związane z interesami narodu polskiego i przyszłego państwa polskiego i że przyszłość nie tylko państwa polskiego i narodu polskiego, lecz także dynastji musi się oprzeć na tym związku. Wobec deputacji wołyńskiej minister spraw zagranicznych oświadczył, że ta wyspa polska nie może być zapomnianą, a polskim reprezentantom z Litwy tuż przed swoim powtórnym wyjazdem do Brześcia oświadczył, że monarchja jest w tem interesowaną, aby powstało o ile możności wielkie i potężne państwo polskie. Więc jeżeli ten sam minister w kilka dni czy w tydzień potem sam przyczynia się do uszczuplenia tego państwa, to trudno upatrywać jakikolwiek związek między temi obu faktami. Minister powiada, że cesarz nie przyjąłby tronu okaleczonej Polski — to są wspaniałe słowa. Ale ten sam minister jest pierwszym, który potem okalecza Królestwo Polskie!

Polską Radę Regencyjną przyjął monarcha jak najłaskawiej. Czuliśmy się szczęśliwymi z tego powodu, że w Królestwie Polskiem panowało nie tylko zadowolenie, lecz radość. Radę Regencyjną przyjęto w Wiedniu z honorami królewskiemi, umieszczono ją na zamku, czem chciano wyrazić, że Polska nie ma wprawdzie króla, ale prawomocnych zastępców króla. Rada Regencyjna wyjechała z Wiednia z jak największemi nadziejami. Dotąd jednakże nigdy nie słyszano, by minister monarchy, który przyjmuje drugiego regenta, w 14 dni potem kraj tegoż regenta bez pytania go okaleczał i uszczuplał.

Prośby rządu polskiego co do reprezentacji jego w rokowaniach brzeskich nie spełniono. Nie zarządzono nawet, żeby jeden z wybitnych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, Polak, został dopuszczony do udziału w rokowaniach. To można nazwać tylko podstępem. Gdyby minister miał przy boku Polaka wpływowego i gdyby tenże był potwierdził, że sytuacja była taka, iż biedne mocarstwa centralne, pokonane przez republikę ukraińską, musiały wobec jej żądań ustąpić, tobyśmy może temu uwierzyli. Byłby Polak, jako świadek. Tego nie zrobiono i czyż wobec tego możemy powiedzieć, że żywimy ufność do ministra spraw zagranicznych?

W całym kraju wskutek tego powstało oburzenie. Wielki kawał ziemi polskiej dostał się w ręce obce, kraj, z którym łączą się najświętsze religijne wspomnienia męczeństwa za wiarę katolicką. Już z tego powodu powinien był rząd takiego kroku zaniechać. Wszystkie warstwy narodu polskiego, cały naród, jak żyje, przeszedł do opozycji. Nie można słuchać rady, by konserwatyści odłączyli się od narodu, nie można opuszczać narodu i nie można tego czynić choćby z tego powodu, że wtedy nie byłoby możności wpływania łagodząco na stosunki. W tem wszakże tkwi powołanie konserwatystów. Jeżeliśmy to uczynili, to uczyniliśmy nie tylko w interesie narodu polskiego, ale także w interesie dynastji i monarchji.

W pewnym artykule zarzucono Polakom, że napychają sobie kieszenie pieniędzmi innej ludności i są za to niewdzięcznymi. Polacy z pewnością mają powody do wdzięczności dla dynastji i państwa, ale mają też prawo domagać się wdzięczności od dynastji i monarchji, gdyż wypełnili swój obowiązek względem państwa i dynastji. Sejm z r. 1866 w adresie do monarchy powiedział: Przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy! Od tej zasady przez lat 50 nie odstąpiliśmy. Stosunek Polaków do cesarza był całkiem odrębny. W najtrudniejszych sytuacjach politycznych cesarz powoływał prezesa Koła polskiego i mówił: niechaj uczyni to, czego potrzebuje dynastja. Prezes wracał do klubu, a klub uchwalał to, czego cesarz pragnął. Jeżeli partja konstytucyjna i partja środka tak ostro ganią Polaków, to niech przypomną sobie ci panowie stanowisko przyjazne Polaków do państwa, co nieraz było dla nich niemiłem. Mówca przypomina czasy „żelaznego pierścienia", przypomina zarzuty, czynione przez Niemców Polakom za to, że Polacy popierają rząd.

Na pytanie, dlaczego Polacy przeszli do opozycji, mówca może odpowiedzieć, że cała ludność przeszła do opozycji, nawet cały episkopat polski, te wielce szanowne i poważne osobistości, które podczas okupacji rosyjskiej we Lwowie, gdy je chciano zmuszać, by w dniu urodzin cara odprawiły nabożeństwo solenne, odpowiadały, że składały przysięgę jego cesarskiej mości Franciszkowi Józefowi. Biskupi to właśnie powiedzieli ludności: Ufajcie Austrji, ufajcie orjentacji austrjackiej, wszystko weźmie pomyślny obrót.

Nagle spadło rozczarowanie. Opozycja wyłoniła się siłą naturalną. Jeżeli mówca ma teraz odpowiedzieć na pytanie, co się ma teraz stać, to musi powrócić do r. 1914. Przypomina, że w pierwszych dniach sierpnia odbyła się konferencja ministra spraw zagranicznych z mówcą i z ówczesnym prezesem Koła, dr. Leo, w obecności szefa sztabu generalnego. Po krótkich obradach uchwalono stworzyć Legjony polskie, które miały walczyć w związku armji austro-węgierskiej. Mówca przypomina uchwałę z 16 sierpnia 1914 r., która wywołała zorganizowanie Legjonów i ich walkę przeciw wspólnemu wrogowi. Ale idealny stosunek między polskim narodem a państwem i dynastją, oparty na świadomości zgodności interesu obu tych czynników, trwał bardzo krótko. Koła wojskowe zaraz w pierwszych tygodniach zaczęły robić trudności, a już w listopadzie 1914 r. zabroniono zaciągu w Galicji. Nadeszły czasy, kiedy naród polski zaczęto oskarżać przed cesarzem o niewierność i zdradę. Mówiono, że chłop jest zdrajcą, że szlachcic zawsze był zdrajcą. W obszarze okupacyjnym w południowej części Królestwa administracja popełniła wielkie błędy. Stosunek idealny powoli się pogarszał.

Nowy cesarz zdołał kilku zarządzeniami rzeczywiście zaprowadzić porządek. Mówca sam miał sposobność już podziękować cesarzowi za zmianę w głównej komendzie i w generał-gubernatorstwie lubelskiem. Zmiana poszła tak daleko, że także na północy w niemieckim obszarze okupacyjnym zaczęły się budzić coraz silniejsze sympatje ku Austrji. Walczyliśmy zawsze za austrjacką orjentacją, a gdy ta orjentacja w dawnej formie stała się już niemożliwą, za jej nową formą, to jest unją personalną. Jeszcze na ostatniem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych nasi mówcy omawiali szczegółowo kwestję unji personalnej Polski z Austro-Węgrami i zapewniali ministra spraw zagranicznych o zaufaniu Polaków. Zaklinali go, aby starał się o utrzymanie całości polskiego obszaru. Polacy byli przekonani, że może mu się nie wszystko powiedzie, ale żeby hr. Czernin sprawę zaprzepaścił, tego się nikt nie spodziewał. Na 23 i 24 lutego miano zwołać w Warszawie zebranie, w którem miało wziąć udział 1,500 delegatów ze wszystkich okręgów i stronnictw, a mieli oni pod adresem Rady Regencyjnej wyrazić życzenie, aby ofiarowała koronę polską cesarzowi austrjackiemu.

I wtedy przyszła katastrofa. A teraz dziwią się nam, że wszystko się rozbija. Na szczęście, Rada Regencyjna nie abdykowała, tylko rząd podał się do dymisji. Trzej zastępcy austro-węgierskiego rządu opuścili natychmiast Warszawę. Szło o pracę, dokonywaną dla przyszłych pokoleń, i tę pracę niszczy się jednem pociągnięciem pióra, które nie było konieczne dla nikogo, najmniej dla Austrji. A teraz dziwicie się, panowie, że wskutek tego musieliśmy się przyłączyć do opozycji?

Czy chcecie panowie, abyśmy zupełnie zdradzili interesa, za które walczymy? Wiemy, co się obecnie dzieje w Królestwie Polskiem. Ludność tamtejsza sprzeciwiała się przez dwa lata naszej pracy. Nie chciała ona Austrji, gdyż wiedziała o niej tylko ze źródeł rosyjskich. Później pozyskaliśmy ją dla dynastji, o której z doświadczenia wiemy, że najlepiej umie rządzić wolnym ludem. W takiej chwili nastąpił cios.

Na pytanie, co się ma stać, nie łatwo znaleść odpowiedź. Nie można tej sprawy łączyć z kwestją prowizorjum budżetowego i kredytów wojennych. Poseł ma jeden tylko konstytucyjny środek: odmówienie rządowi swego głosu. Nie należy to do nas, aby sobie głowę łamać za rząd. Rząd ma obowiązek strzedz interesów dynastji, a interesa Polaków są identyczne z interesami dynastji. (Ożywione oklaski u Polaków). Jest tylko jedne wyjście. Musi nastąpić zupełny zwrot. Ludność musi zobaczyć, że u najbardziej miarodajnych czynników w monarchji następuje zwrot zupełny ku chwilom z 16 sierpnia 1914. Austrja musi wobec licznych, silnych czynników, które może inaczej myślą, zamanifestować swą siłę i przeprowadzić zasadę terytorjalnej integralności państwa polskiego, jakoteż jego politycznej samodzielności. Opozycja całego narodu musi zwyciężyć, tego bowiem nie wytrzyma żaden rząd na świecie. Rząd musi się z tem liczyć, że opozycja nie uctanie i ustać nie może, gdyż ludność na to nie pozwoli, zanim nie zobaczy, że nie znajdujemy się znów w idealnych stosunkach roku 1914. Wtedy zwrócą się znów serca narodu polskiego ku ukochanej przez nas dynastji i do szanowanego przez nas monarchy.

Mówca oświadcza w końcu, że ustępy z 3 i 4 wniosku nie pozostają w związku z traktatem, którego dotyczy tylko ustęp 1), t. j. votum ufności dla Czernina. Ubolewam, oświadcza mówca, że osobiście nie mogę za nim głosować, i oświadczam, że wszyscy będziemy głosowali przeciw votum ufności. (Ożywione oklaski u Polaków).

Na tem posiedzenie przerwano, następne posiedzenie dziś.

Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 3.